

Ceny Przemieraty.

We Lwowie: roczne Rbl. 8 m.
Kor. 30, kwart. Rbl. 2,25 m. Kor.
7,50, mies. 75 kop. = Kor. 2,50,
ta codziennie dwukrotnie odnośnie
nie do domu dopłaca się mie-
siecznie 15 kopiejek = 60 halercy.
Z przesyłką pocztową w spa-
skach mies. Rbl. 1,25 m. Kor. 4,20,
kwartalnie Rbl. 3,75 m. Kor. 12,60
rocznie Rbl. 15,00 m. Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską
kwartalnie Rbl. 6 m. Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halercy.
Z przesyłką 3 kop. = 10 halercy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześci-
linowy drobnym piśmem lub je-
go miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyna-
solinowy drobnym piśmem lub je-
go miejsce 25 kopiejek = 80 halercy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p.
po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz
2 1/2 kopiejek = 8 halercy, naj-
mniej 25 kopiejek = 80 halercy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal

Przegląd działań wojennych w Polsce. Niemcy wobec widma głodzenia.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

„Arm. Wiestnika“ z dnia 8 (21) b. m.

„Walki na froncie między Niemnem a Wisłą dnia 4 (17) toczyły się dalej, przyczem najcięższe były w rejonie Augustowa i na drogach od Sierpca do Płońska. Dnia 5 (18) na tym froncie wojska nasze w okręgu Augustowa stopniowo wycofują się z walki. Dnia 6 (19) na prawych brzegach Biebrzy i Narwi akcja bojowa toczyła się w rejonie Osowca i na drogach, wiodących ku Łomży, Ostrołęce, Przasnyszowi i Płońskowi, nosząc charakter dwustronnych ataków. „Na lewym brzegu Wisły od 4 (17) do 6 (19) b. m. nie było znaczących zmian, jedynie dnia 5 (18) przeciwnik zaatakował nasze stanowiska na wschód od wsi Bochiniec, lecz został odparty z wielkimi stratami.

„W Galicji od 4 (17) do 6 (19) walki trwały dalej. „W okręgu nad Dunajcem Austriacy w nocy z 5 (18) na 6 (19) atakowali fortyfikacje Otfinów i Komary oraz Lubczę i Dąbrówkę, lecz wszędzie zostali odparci. Dnia 6 (19) nieprzyjaciół znowu nacierał i trzykrotnie wykonał atak, lecz również został odparty.

„W kierunku dukielskim dnia 4 (17) Austriacy od rana nacierali na wyniosłość Banicy; walka była zacięta i toczyła się do godz. 11 w nocy, dochodząc do walki na bagnety. Ataki nieprzyjacielskie odparto i wojska rosyjskie utrzymały swe pozycje. Dnia 5 (18) Austriacy znowu od rana rozpoczęli natarcie w tysiącym kierunku na siłę około jednego pułku piechoty, lecz wojska rosyjskie w kontrataku na bagnety obalili nieprzyjaciela i zmusili do odwrotu. Przez dwa dni Austriacy pozostawili około 400 zabitych.

„W kierunku na Huszt dnia 4 (17) przy odpieraniu ataków Niemców w okręgu Seneczowa ogniem broni ręcznej i karabinów maszynowych zniszczono dwie kompanie niemieckie. Po odparciu ataku przed frontem rosyjskim naliczono do 800 trupów niemieckich. W nocy na 5 (18) wojska rosyjskie zajęły dwie wyniosłości na wschodzie od wsi Rożanki. W ciągu dnia 5 (18) Niemcy nieustannie atakowali ze strony tej wsi, ataki były zawziętsze, niż dotychczas, lecz odpierane były bohatersko przez Rosjan. W końcu przeciwnik zdołał opanować wyniosłość na północny zachód od Seneczowa, lecz następnym kontratakiem został odrzucony i wyniosłość znowu przeszła w ręce rosyjskie. Podczas tej walki pół kompanii nieprzyjacielskiej, która się przedarła do naszych linii, została zniszczona doszczętnie w walce na białą broń. Niemcy ponieśli ciężkie straty i uciekli, pozostawiając 50 jeńców i masę trupów. W nocy 5 (18) wojska rosyjskie zajęły również wieś Klauzę i wyżynę na północny zachód od tego punktu. Zabrano przytem do niewoli 2 oficerów i 60 żołnierzy. Dnia 6 (19) oddziały rosyjskie zajęły wyniosłość na południowy zachód od Wyszkowa. Austriacy wykonali kontratak, lecz po gorącej walce na bagnety wyżyna ta pozostała w rękach rosyjskich. Pomiędzy jeńcami austriackimi jest komendant batalionu i 4 młodszych oficerów.

„Pod Przemyślem dn. 5 (18) rankiem przeciwnik w sile około brygady wykonał wycieczkę w kierunku Belwina, lecz wojska rosyjskie same przeszły do ofensywy, uwięzionej powrotem. Przeciwnik cofnął się, pozostawiając wielu zabitych i rannych. Wzięto do niewoli jednego oficera i 73 szeregowców. Wieczorem 5 (18) Austriacy dwoma batalionami wykonali drugą wycieczkę na wyniosłość Górzanki, lecz wojska rosyjskie, dopuściwszy nieprzyjaciela, ruszyli bez wystrachu do kontrataku i pędzili

przeciwnika aż do Zasiak, zabrawszy przytem do niewoli jednego oficera i 91 szeregowców.

W BOLIMOWIE.

„Riecz“ donosi, iż Bolimów i jego okolice są zupełnie zniszczone. Z ludności prawie nikt tam nie pozostał. W pierwszych dniach walk mieszkańcy nie uciekali i podczas kanonady kryli się w piwnicach. Od eksplodujących budynków waliły się domy, grzebiąc tych, którzy się w nich schronili. Dwa domy w rynku zostały zburzone; — w piwnicach ich ukryło się sześć rodzin. Część ocalała, 12 ludzi zginęło. Ludność w panice uciekała do przepelnionych kościołów, część została w piwnicach. Przez dwie doby kanonada nie pozwalała wyjść z kościołów, ani zaopatrzyć się w środki żywności. Śmiałkowicie, którzy wychodzili po wodę do studni, ginęli na miejscu. W nocy pociski zaczęły padać na kościoły, zdzierając z nich dachy. Mieszkańcy w nocy pod deszczem kul i szrapneli uciekali z Bolimowa. W polu kule zabiły 85 letniego Mehmeda, Karczewskiego i innych, których nazwisk nie ustalono. Ludzie uciekali do Żyrardowa przez pola. Z 2500 mieszkańców Bolimowa zostało tylko 250, których Niemcy wywieźli do Łowicza.

Niemcy w Polsce.

„Riecz“ donosi, iż w ostatnich czasach przybyło do Checin wielu zbiegów ze wsi i osad części kieleckiej gubernji, zajętej przez Austriaków i Niemców. Według ich słów w Koniecpolu Madziarzy aresztowali mieszkańców pod zarzutem szpiegostwa. Sześciu niewinnych powieszono na rynku przed ratuszem. Krewnym nie wolno było zjechać trupów i dopiero pod wieczór Węgrzy zdjęli powieszonych z szubienic i pochowali niewiadomo gdzie. Komendant Koniecpola odesłał księdza i rabina pod konwojem do Częstochowy. W Checinach wskutek napływu zbiegów liczba ludności wzrosła z 8000 na 14000. Dnia 27 stycznia Austriacy zbliżywszy się zapomocą podkopu, wysadzili w powietrze część góry, na której stał starożytny polski zamek. Nie wyrzadzili żadnego szkodu wojskom rosyjskim, Austriacy spowodowali tem jednak wielkie spustoszenie w mieście. Na ulicach zginęło około 90 ludzi, z tego większość żydów. Ciężko rannych wywieziono do Kielc. W pogrzebie brała udział cała ludność miasta. Ulicami jechały dwa szeregi wozów z trupami — pochód ten trwał przez kilka godzin. W Pińczowie liczba mieszkańców w ostatnich czasach znacznie zmalała. Zamożniejsi wyjechali i zamieszkali w Jędrzejowie lub w Kielcach. Kanonada szczególnie wzmocniła się 28 stycznia. Pociski wpadały do domów, wywołując pożary. Stara synagoga, zbudowana przed 600 laty, została zburzona. Z powodu coraz bardziej wzrastającej kanonady mieszkańcy w pośpiechu opuścili Pińczów, udając się do Chmielnika. Młodzi na plecach wynosili starych i chorych. W Chmielniku przyjęto zbiegów serdecznie. Naprzeciw starców, kobiet i dzieci wysłano podwozy.

DLA BRATNIEGO NARODU.

Warszawa, 8 (21). (PAT.). General-gubernator otrzymał 22 ruble od mieszkańców powiatu dubieńskiego i 38 rubli od mieszkańców stancyi Czerwonej wojska tatarskiego, nadesłane dla wspomnienia bratniego narodu polskiego, zniszczonego przez naszego wspólnego wroga. Ofiary te z serdeczną wdzięcznością oddano według przeznaczenia.

REPRESJE W CZECHACH.

Zurich, 8 (21). (PAT.). Z Wiednia donoszą, że członek rady miejskiej m. Pragi Pateowski (?) i sześciu służących skazano na więzienie za wydrukowanie odezwy rosyjskiego Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż, 8 (21). (PAT.). Urzędownie o godz. 11 w nocy. Na przestrzeni od morza do Aisney toczyła się z przerwami walka artylerji, przyczem nasz ogień był bardzo udatny. W Szampanji odparliśmy świetnie kontratak nieprzyjaciela, poczem ścigaliśmy go i zajęliśmy dwa niemieckie okopy na północny wschód od zdobytego przez nas wczoraj lasu.

Na pozostałym froncie toczono również walkę, przyczem odparliśmy dwa kontrataki nieprzyjaciela i posunęliśmy się znowu naprzód na północ od Mesnil; zdobyliśmy tam dwa karabiny maszynowe i wzięliśmy 100 jeńców. Na Esparges nieprzyjaciół wykonał siódmy kontratak, lecz został odparty.

PLANY NIEMIECKIE.

„Birz. Wied.“ dowiadują się, że „Koeln. Ztg.“ przepowiada, iż w niedługim czasie Niemcy zamierzają znowu podjąć ofensywę w okolicy Ypres, uważają bowiem ten punkt za możliwy do sforsowania. Dla podjęcia tej ofensywy mają być użyte pułki landsturm i nowożaczeni żołnierze, a prowadzone mają być przez doświadczonych wodza z frontu wschodniego. Plan ten powinien być skuteczniejszy jeszcze przed ukończeniem desantu angielskiego.

OKOŁO OSTENDY.

„Neuwe Rotterdamsche Courant“ donosi, że na pobrzeżu belgijskiem słychać silną kanonadę. Flota angielska, znajdująca się w okolicach Ostendy, bierze udział w walkach.

MINISTER FRANCUSKI DO MŁODZIEŻY.

Paryż, 8 (21). (PAT.). Minister oświaty Sarraut podczas przeglądu wychowanków liceów i kursów towarzystwa przygotowania wojennego wystąpił z mową, w której powiedział, że młodzież przyjmie udział w tytanicznej walce, w której Francja bije się wraz z bohaterskimi sprzymierzeńcami w imię prawa i swobody ludzkości.

Bombardowanie Dardanelów.

„Russk. Słowo“ donosi z Aten, że w bombardowaniu Dardanelów brało udział 12 większych i 20 mniejszych okrętów. Równocześnie forty były atakowane przez areoplany.

Fortyfikacje w Dardanelach.

O fortyfikacjach w Dardanelach pisano w ostatnich latach często i dużo. Przypominamy więc, iż u wejścia do Dardanel znajdują się dwa forty, przebudowane z postawionych jeszcze przez Mahomet II-go zamków Seddil-Bar na europejskim brzegu i Czanak-Kalesi na brzegu azjatyckim, dziś Kale-Sultanie. Dalej wybudował wielki wezyr Köprülü w 1659 r. dwa nowe zamki, Kum-Kale i Kilid-Bar, również przerobione na forty i uzbrojone w olbrzymie działa. Dokoła tych fortów powstawały inne. W XIX w. przerobiono stare fortyfikacje i dobudowano do nich baterje Namasigia i Degirmen-Burun na europejskim brzegu, Medzidije i Nagara na brzegu azjatyckim. Ostatecznie można ustalić następujące grupy fortyfikacyjne: Pierwsza grupa, u zachodniego wejścia po europejskiej stronie Seddil-Bar i baterja Ertogrul, po azjatyckiej stronie również silne Kum-Kale z ziemną baterją Oranie. Druga grupa składa się z baterji Eski Hisarlik i Baikoa, naprzeciw których leży Kepes-Barun i baterja. Grupa trzecia, najpotężniejsza, liczy: Na europejskim

brzegu Medzidije, Hamidije, Namazquija, Kilid Bar, Degirmen Burun, fort Czam-Kalessi, bateria przy Maidos i Baghatii-Tabia, zaś na brzegu azjatyckim leżą baterja Hamidije i Sultanie, dalej Kosse Kale i grupa starych i nowych fortyfikacji koło Nagary. Niektóre z tych fortów budował jenerał Brialmont. Wszystkie te fortyfikacje połączone są szosami fortecznymi i przewodami elektrycznymi. W celu obrony od strony lądu na brzegu azjatyckim są szanice, na europejskim szereg fortów i nadbrzeżnych baterji, zaś półwysep Gallipoli broniony jest w największym miejscu przez linię fortyfikacyjną Bulairu (trzy forty: Napoleon, Wiktorja i Sultanie).

Wojna z Turcją

ZE SZTABU ARMJI KAUKASKIEJ.

W ciągu ubiegłej doby zachodziły starcia między naszymi wojskami i Turkami w kraju zaczerockskim.

REWIZJA FORTEC TURECKICH.

Ateny, 7 (20). (PAT.). Wczoraj przybył do Smirny von Goltz basza celem obejrzenia fortecy, oraz obwarowań na wybrzeżach Azji Mniejszej i dla uspokojenia nastroju wśród armji.

PRZEWÓZ WOJSK.

Salonika, 8 (21). (PAT.). Anglja wynajęła tu przeszło 200 greckich parowców do przewozu wojsk i prowiantu.

Z TEBRISU.

Teheran, 8 (21). (PAT.). Wali Agd wjechał do Tebris pod osłoną 100 kozaków perskiej brygady i 200 żandarmów pod wyłączną komendą perską.

Na morzu.

KORSARSTWO NIEMIECKIE.

Londyn 8 (21) (P. A. T.) Krażownik niemiecki „Karlsruhe” zatopił na oceanie Atlantycznym trzy parowce i dwa żaglowce. Z załóg 192 ludzi i 50 pasażerów z jednego parowca wysadzono wczoraj w Buenos Aires. Zatopiony jest także żaglowiec norweski „Semanka”.

Sztokholm, 8 (21). (PAT.). Z Chrystjanji donoszą, że cała prasa norweska ostro potępia Niemcy za wysadzenie parowca „Belridge”. Statek ten płynął z neutralnego portu pod narodową flagą, mając napis wielkimi literami „Norwegja”.

Dzienniki żądają od Niemiec natychmiastowego zwrotu strat i, jeżeli będzie trzeba, satysfakcji. W razie powtórzenia się podobnych wypadków Norwegja poczyni kroki przeciw Niemcom i ich poddanym. Neutralne państwa nie mogą zrzec się odwiecznego prawa wolnej żeglugi po starych drogach otwartych mórz.

Kopenhaga, 8 (21). (PAT.). Na wczorajszej naradzie w sprawie asekurowania duńskich okrętów od ryzyka wojennego postanowiono tymczasem nie podwyższać premji. Dzienniki uważają za trudno wykonalne i nieużyteczne konwojowanie statków handlowych przez wojenne okręty.

Wiele duńskich statków, mających odpłynąć do Anglji, pozostaje w porcie z powodu trudności, stawianych przez załogi.

OSTRZELIWANIE ŻAGLOWCÓW WŁOSKICH.

Rzym, 8 (21). (PAT.). Z Barlety telegrafują, że wczoraj trzy austriackie torpedowce zbliżyły się do Antivari, w którym przebywały dwa włoskie żaglowce. Żeby ocalić załogi, kapitanowie, kazawszy podnieść flagi włoskie, zaczęli wysadzać je na brzeg. Torpedowce otworzyły ogień na wychodzące na ląd załogi. Nikt jednak nie ucierpiał. Jeden z żaglowców uszkodzony, drugi powrócił do Barlety.

Wiadomości telegraficzne.

Wymiana listów między Poincarem a królem Jerzym.

Londyn 7 (20) (PAT.). Na posiedzeniu parlamentu ogłoszono tekst listów, wymienionych pomiędzy prezydentem republiki francuskiej i królem Jerzym V.

List prez. Poincare'go datowany jest z Paryża 18 (7) 1914. Treść jego jest następująca:

„Kochany i Wielki Przyjacielu! W tych poważnych okolicznościach, w jakich znajduje się Europa, uważam za swój obowiązek donieść Waszej Królewskiej Mości o informacjach, otrzymanych przez rząd republiki francuskiej z Niemiec. Przygotowania wojenne, któremi zajęty jest rząd cesarski, zwłaszcza w bezpośredniej bliskości francuskiej granicy, nabierają coraz intensywniejszego i śpieszniejszego charakteru. Francja, która zdecydowała się na uczynienie wszystkiego, co od niej zależy, aby tylko zachować pokój, ograniczyła się do obecnej chwili jedynie do kroków prewencyjnych, lecz wątpliwe jest, czy jej mądrość i umiarkowanie powstrzymują podjęte przez

Niemcy kroki. Wobec tego mam podstawę do przypuszczenia, iż mimo rozsądku rządu republiki i spokoju opinii publicznej jesteśmy w przededniu najgroźniejszych wydarzeń.

„Ze wszystkich otrzymywanych przez nas informacji wynika, że gdyby Niemcy były pewne, iż rząd angielski nie będzie uczestniczył czynnie w konflikcie, do którego Francja będzie włączona, to wojna nicodwoalnie wybuchnie — i odwrotnie, jeśli Niemcy będą pewni, że entente cordiale, skoro tego będą wymagały okoliczności, przejawia się w całej swej sile nawet na polu bitwy, to byłaby podstawa do przypuszczenia, że pokój nie będzie naruszony.

„Nie ulega wątpliwości, że nasze morskie i lądowe układy wojskowe pozostawiają zupełną swobodę rządowi Waszej Królewskiej Mości i że w listach, które wymienili w r. 1912 sir Edward Grey i p. Cambon, Anglja i Francja zobowiązały się jedynie wymienić wzajemne poglądy, gdyby sytuacja w Europie nabrała naprężonego charakteru, oraz omówić razem, czy konieczne jest wspólne wystąpienie; jednakże charakter ścisłości, który opinia publiczna obu krajów nadała układowi Anglji i Francji, pewność, z którą oba rządy, nie szczędząc trudów, pracują w kierunku zachowania pokoju, oraz sympatie, które W. Kr. Mość wykazywał w stosunku do Francji, uprawniają mnie do wypowiedzenia Waszej Królewskiej Mości z zupełną otwartością mych wrażeń, odpowiadających całkowicie poczuciu rządu republiki i nastrojowi całej Francji.

„I oto od dziś jestem pewien, że jedynie od tonu oświadczeń i sposobu postępowania rządu angielskiego zależy ostatecznie możliwość pokojowego rozwiązania konfliktu. Od samego początku kryzysu doradzałem naszym sprzymierzeńcom umiarkowanie. W zgodzie z rządem królewskim, opierając się na ostatnich radach sir Edw. Greya, działamy w dalszym ciągu w tym kierunku, lecz jeżeli wszystkie wysiłki do utrzymania pokoju są czynione jedynie tylko przez jedną stronę, jeżeli Niemcy i Austria mogą spekulować na to, że Anglja powstrzyma się od wspólnego wystąpienia, jeżeli Austria będzie się upierała przy swych żądaniach, to zgoda między nią i Rosją jest niemożliwa. Jestem głęboko przekonany, że im Anglja, Francja i Rosja więcej dadzą dowodów dyplomatycznej jednoci, tem więcej jest nadziei na zachowanie pokoju.

„Niech Wasza Królewska Mość zechce wybaczyć mi to moje wystąpienie, wywołane przez pragnienie zobaczenia równowagi europejskiej ostatecznie zapewnionej. Proszę W. K. Mość wierzyć w me najserdeczniejsze uczucia.

Poincare.”

Król Jerzy odpowiedział listem, datowanym z pałacu Buckingham dnia 19 (7) 1914. Tekst jego następujący:

„Kochany i Wielki Przyjacielu! Cenię wysoko te uczucia, które Pana spowodowały do napisania do mnie w tak serdecznym tonie. Jestem wdzięczny Panu za tak otwarte wyjaśnienie mi Pańskich poglądów. Może Pan być pewien, że obecne położenie Europy stanowi powód mego zaniepokojenia i przedmiot nateżonej uwagi. Uszczęśliwia mnie myśl, że nasze oba rządy tak zgodnie pracują nad pokojowym rozwiązaniem wynikłych obecnie kwestji. I byłbym szczerze zadowolony, gdyby nasze wysiłki uświęcone zostały sukcesem. Nie tracę nadziei, że wstrząsające zdarzenia, które wydają się tak bliskie, będą odsunięte. Jestem zachwycony zimną krwią, którą wykazuje Pan i Wasz rząd, powstrzymując się od przedsięwzięcia na Waszej granicy nadzwyczajnych kroków i zajmując takie stanowisko, które nie mogłoby być wytłumaczone jako wyzwanie.

„W osobistych rokowaniach z cesarzami rosyjskim i niemieckim czynię wszelkie usiłowania w tym kierunku, aby znaleźć jakie wyjście, które w każdym razie odwlekłoby rozpoczęcie działań wojennych i mocarstwa miałyby czas omówić spokojnie między sobą wytworzoną sytuację. Zamierzam nieustannie czynić te wysiłki w dalszym ciągu, dopóki będzie nadzieja na pokojowe załatwienie sprawy.

„Co się tyczy stanowiska, jakie zajmie mój kraj, to wypadki zmieniają się tak szybko, że trudno przewidzieć, co się stanie. Lecz może być Pan pewien, że rząd mój będzie dalej szczerze i swobodnie omawiać z p. Cambon'em wszystkie kwestje, które mogą interesować oba narody.

Jerzy, król i cesarz.”

Z NORWEGJI.

Chrystjanja 8 (21) (P. A. T.) Rząd kupił w Ameryce motory dla 11 aeroplanów, zbudowanych w Norwegji, i polecił posłowi norweskiemu w Londynie zażądać raportu od kapitana parowca „Belridge”.

Chrystjanja 8 (21) (P. A. T.) Zakazano wywozu surowca na wyrób margaryny i samej margaryny.

KANAŁ PANAMSKI.

San Francisco 8 (21) (P. A. T.) Wczoraj o godz. 12 w południe prezydent Wilson otworzył służby kanału Panamskiego, pocisnąwszy guzik w Białym Dworze w Waszyngtonie w obecności reprezentantów rządu.

BILANS HANDLOWY FRANCJI.

Paryż 8 (21) (PAT.). Wwóz 1914 r. obliczono na 6,340 milionów w porównaniu z 8,421 milionów w r.

1913. Wywóz wynosił w 1914 r. 4,824 milionów przy 8,802 milionach w r. 1913.

ZARZĄDZENIA EKONOMICZNE.

Sztokholm, 8 (21). (PAT.). Rada związkowa w Berlinie zakazała używania maki do wyrobu mydła. Należy zauważyć, że w Niemczech i mimo to dale się odczuwać brak mydła.

Rząd szwedzki postanowił przedłużyć na 3 miesiące moratorium co do wypłat zagranicznych. Wewnętrzne zaś moratorium postanowiono stopniowo znosić. Jednocześnie z tem rząd wydał szereg postanowień, dotyczących ścisłej kontroli wywozu, obstrzonych znacznymi karami na niestosujących się do tych postanowień.

Z WŁOCH.

Rzym, 8 (21). (PAT.). W dziennikach ogłoszono memoriał rządu rosyjskiego w sprawie gwałcenia prawa międzynarodowego przez Niemców i Austriaków w obecnej wojnie.

W domu narodowym na zgromadzenie neutralistów przybyli zwolennicy włączania się w wojnę i nie pozwolili mówić przeciwnikom wojny. Doszło do bójki. Po nadejściu policji tłum wyostał się na ulicę. Zwolennicy czynnego wystąpienia zaczęli śpiewać hymn Garibaldeczyków. I na ulicy zaszła bijatyka. W końcu neutraliści chronili się ucieczką.

Rzym, 8 (21). (PAT.). Werbowanie robotników rolnych do Niemiec i wydawanie paszportów zagranicznych poddano zależności od pozwolenia komisariatu, zarządzającego emigracją.

Podczas cofania się z Białogrodu Austriacy uprowadzili z sobą czterech poddanych włoskich. Na zapytanie rządu włoskiego w Wiedniu odpowiedziano, że odbywają kwarantannę z powodu szkarlatyny; teraz, gdy termin kwarantanny minął, na powtórne zapytanie odpowiedziano, że znów mają kwarantannę z powodu tyfusu. Te odpowiedzi w związku z rewizją włoskiego okrętu w Tryeście wywarły w Rzymie przykre wrażenie.

ROKOWANIA JAPOŃSKO-AMERYKAŃSKIE.

Tokio, 8 (21). (PAT.). W związku z układami japońsko-chińskimi Japonja przystąpiła do rokowań ze Stanami Zjednoczonymi w celu rozstrzygnięcia kwestji japońsko-amerykańskich.

Mińsk, 8 (21). (PAT.). Otwarto tu oddział wszechrosyjskiego towarzystwa opieki nad jeńcami słowiańskimi.

Urga (w Mongolji), 9 (22). (PAT.). Zmarł minister spraw zagranicznych książę Cinwanchandordzi.

Tokio, 8 (21). (PAT.). W Cindao zamiast banku niemiecko-chińskiego będzie otwarty japońsko-chiński.

Ks. arcyb. Edward Likowski.

Ks. Edward Likowski urodził się w r. 1836 we Wrześni, kształcił się w Akademji w Monasterze. Odebrawszy w r. 1861 święcenia kapłańskie, poświęcił się pracy nauczycielskiej. Był nauczycielem religji w gimnazjum św. Magdaleny, a w parę lat potem objął stanowisko profesora historii kościelnej w seminarjum poznańskim. W kilkanaście lat później mianowany został biskupem-sufraganem; po śmierci ks. arcybiskupa Stablewskiego w r. 1906 objął regencję dyjecezzji gnieźnieńsko-poznańskiej i sprawował ten obowiązek do r. 1914, kiedy w sierpniu wreszcie rząd niemiecki przedstawił Stolicy Apostolskiej mianowanie go arcybiskupem tej dyjecezzji. Niespełna pół roku stał na czele dyjecezzji. Ze skonek ks. Likowskiego powstaje znów kwestja, czy na kierownika dyjecezzji Niemcy nie zechcą powołać Niemca.

Ks. arcybiskup Likowski zajmował się gorliwie historią, przedewszystkiem dziejami Kościoła ruskiego. Drukował prace swe po łacinie, niemiecku i po polsku. W języku polskim ogłosił „Historję unji Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim”, „Dzieje Kościoła katolickiego na Litwie i Rusi”, „Przyczyny unji Brzeskiej” i t. d.

Konflikt niemiecko-amerykański.

„Russ. Wied.” otrzymały z Kopenhagi wiadomość, że minister marynarki Danizys oświadczył, iż Stany Zjednoczone nie zamierzają usłuchać rady Niemiec i eskortować okrętami wojennymi handlowych i narażać ich na niebezpieczeństwo min. Położenie uważają za bardzo poważne, gdyż odpowiedź niemiecka wywołała w Stanach naprężenie.

W Piotrogradzie stwierdzają silne naprężenie stosunków między Stanami a Niemcami i przypuszczają, że, o ileby jaki statek amerykański został uszkodzony, to konflikt byłby nieunikniony.

„Piotr. Kurjer” dowiaduje się, że eskadra atlantycka floty amerykańskiej otrzymała rozkaz skierowania się do krajów Europy, aby konwojować 40 okrętów towarowych, zmierzających do Europy.

Widmo głodu w Niemczech.

Prasa niemiecka rozstrząsa niepokojące Niemców pytanie, czy wystarczy w Niemczech zboża nawet po zastosowaniu środków, które miały odwrócić katastrofę. „Berl. Tageblatt” ogłasza wezwanie byłego pastora Trauba p. t. „Spokój!” Pastor Traub stara się uspokoić tych, którzy się obawiają głodu. W wezwaniu jego można zauważyć skrywaną przed publicznością trwogę. Było (swego czasu) zupełną prawdą — pisał Traub — iż Niemcy są zaopatrzone w zboże. Tylko przytem liczono też na rozum całej ludności. Ale na wielu pewnoś ta podziałała tak, iż bez wszelkiej rachuby, planu i ostrożności, w dalszym ciągu roztrwanieli zapasy zbożowe. I teraz jest prawdą, iż w Niemczech mamy dość zapasów, ale trzeba je oszczędzać... My mamy jeszcze wiele rzeczy, których możemy się wyrzec, nie cierpiąc z tego powodu głodu i nie będziemy bynajmniej pobici nawet wówczas, kiedy zaczniemy głodować! — Poseł Naumann niedawno w tymczasowym „Berl. Tageblacie” wzywał publiczność, aby jadła mniej, niż zwykle. Pisał on: — Po sześciu miesiącach wojny nastąpiła teraz taka chwila, w której nierozumni zaczynają się niepokoić. Zapasów jest dość, ale wszyscy, od góry do dołu, powinni nauczyć się jeść rozumnie... Kuchnia musi teraz ratować ojczyznę.

W tym roku może nie zagrażałby głód Niemcom, gdy niemiecki rząd odrazu chwycił się energicznych środków. 10—25 proc. braku zboża można było zapobiedz bez trudu, gdyby się go rozłożyło na cały rok. W tem właśnie rzecz. W rzeczywistości zarządzenia rządu niemieckiego dopiero teraz zaczynają ograniczać szafowanie zbożem, ale teraz cały brak trzeba będzie rozłożyć na miesiące wojenne, i dlatego niedoładanie lub też wprost głód staje się dla Niemiec bardzo realnem niebezpieczeństwem.

Naumann pisze, iż człowiek wogóle przywykł jeść więcej, niż potrzebuje. Stosować się to może do bogatych warstw ludności, a także po części i do robotników. Ale ci ludzie dlatego zwykli jeść więcej, ponieważ najdoskonalszy nawet żołądek nie może ze zjedzonego pokarmu wyciągnąć całej jego treści, jak to się dzieje w chemicznym laboratorium. A potem, przecież właśnie ta konieczność ograniczenia „zwykłego jedzenia” tyle, ile się chce” wywoła uczucie głodu. A dla głodnego jest małą pociechą świadomość, iż według obliczeń uczonych on zjadł dosyć.

Gazety donoszą, iż brak owsa dla koni. Wielu handlarzy owsem zawiesiło sprzedaż. W Berlinie konie dostają 1/2—1/3 zwykłej porcji. Władze wojskowe pośpiesznie skupują owies i zachodzi niebezpieczeństwo, iż wkrótce owsa dla koni nie będzie zupełnie.

Chleb podskoczył w cenie w grudniu 1914 r. o 40 proc. w porównaniu z cenami zeszłorocznymi, przyczem teraz gatunek jego jest gorszy, ponieważ ten „wojenny chleb” zawiera 15 proc. mąki ziemniaczanej. Groch, fasola, soczewica podskoczyły w cenie o 160 do 170 proc. Najmniej — bo tylko o 5—7 proc. podskoczyło w cenie mleko.

Dziennikarz rosyjski otrzymał list od pewnego znajomego z południowej Bawarii. List donosi, iż szczególniejszą trudność sprawia karmienie dzieci. Jajo kosztuje 25 fen., jarzyn nie można dostać oprócz kapusty, która dla ludzi średniozamożnych jest niedostępna. Mleka sprzedaje się na rodzinę tylko 3/4 litra, ziemniaki drogie i nie zawsze można je dostać. Niema owoców południowych, które w odżywianiu dzieci grały w Niemczech wielką rolę.

Z dzienników trudno dowiedzieć się prawdy. Ale kto zna ekonomiczne życie w Niemczech i przegląda ceny, ten jasno może sobie wyobrazić straszne brzemie, pod jakim dyszą Niemcy. Nie wszyscy, oczywiście. Na razie cierpi tylko najuboższa ludność, a przede wszystkim dzieci, dla których niema mleka lub którym zamiast chleba z masłem daje się chleb z margaryną. Wtenczas dopiero można zrozumieć przechwałki niemieckich gazet, wołających, iż Niemcy nie boją się angielskiej blokady.

Należy dodać, że wielkość zbożowych zapasów w Niemczech jest nieznaną. Dopiero teraz rozdano ludziom kwestionariusze w tej sprawie. Niewiadomo, czy wyniki tej ankiety będą kiedy ogłoszone, mimo, iż odpowiadałoby to celowi i uspokoiło może ludność, o ile oczywiście okazałoby się, że tych zapasów jest dość. Na razie krąży tylko różne wieści i przypuszczenia — i optymistyczne i pesymistyczne. Tak n. p. w ekonomicznym dodatku w „Berl. Tagebl.” w sprawie zapasów zbożowych napisano niedawno: — Położenie jest poważne, znacznie poważniejsze, niż publiczność myśli.

Berlińskie dzienniki z 31 stycznia ogłaszają rozporządzenie burmistrzów Berlina i przedmieść o porcjach chleba; rozporządzenia te wchodzi w życie z 1 lutego. Na cały tydzień na głowę będzie się wydawało nie więcej jak 2 kg. chleba i mąki razem. Chleb jest żytni z przymieszką 15 proc. ziemniaczanej mąki, chleb pszeniczny ma 30 proc. przymieszki.

W te dwa kg. na tydzień wchodzić ma też jęczmień i owsiana mąka, jeśli kto takiej mąki zażąda. Prócz tego w Berlinie i na przedmieściach zabroniono używać do wypiekania ciast z mąki żytniej i pszenicznej w większej ilości jak w stosunku 10 proc. do ogólnej wagi.

W ten sposób wypada na głowę 3/4 funta dość kłopskiego chleba na dzień. W rodzinach, w których są małe dzieci, może to jeszcze wystarczyć (kosztom dziecięcych porcji). Robotnikowi taka ilość chleba absolutnie nie może wystarczyć. Chleb przestanie być

główną częścią pożywienia, trzeba będzie zastąpić go ziemniakami, które również coraz bardziej drożeją bez względu na wszystkie taryfy maksymalne i których często niema na rynkach. A wtedy trzeba będzie szukać innych, jeszcze droższych środków żywności, lub — głodować.

Niewiadomo jeszcze, jak ma się wykonywać kontrolę nad używaniem i kupowaniem chleba. Prawdopodobnie trzeba będzie zorganizować cały aparat nadzorczy tembardziej, że prób powiększenia swej porcji będzie niezawodnie dużo. W Poczdamie prezydent miasta kazał rozlepić afisze, grożące sądem tym gospodyniom, które wypiekają w domu czysty chleb pszeniczny z dawniej poczynionych zapasów mąki (obecnie mąki takiej nie wypuszcza się z młynów).

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Wtorek, 23 lutego. Rz. kat. Dziś: Romany P. Jutro: Macieja † S. d. — Gr. kat. Dziś: 10. Charłampi. Jutro: 11. Własysia Mucz. — Słowiański. Dziś: Przedziśława. Jutro: Bogusza. — Wschód słońca o g. 7 m. 22 rano, zachód o g. 5 m. 54 popołudniu (czas ratuszowy). Długość dnia 10 godzin 32 minuty.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We wtorek pierwszy raz „Daisy”, komedia w 1 akcie Tristana Bernarda, część muzyczno-wokalna i „Piękna Galatea”, operetka komiczna w 1 akcie Fr. Suppe’go (również pierwszy raz).

W środę „Mał dwóch żon”, farsa w 3 aktach Kratza i część muzyczno-wokalna.

We czwartek pierwszy raz „Medor” czyli „Dowcip koleżeński”, komedia w 3 aktach Malin’a i część muzyczno-wokalna.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Mariacki 5).

— **Z teatru.** Dziś odegrane zostaną po raz pierwszy dwie jednoaktowe sztuki: „Daisy”, komedia słynnego angielskiego pisarza Tristana Bernarda i „Piękna Galatea”, operetka komiczna z muzyką Fr. Suppe’go. Obie rzeczy bardzo dobre pod każdym względem. Zwłaszcza ta ostatnia posiada dużo uroku, wyróżnia się malowniczością obrazów i niebywałą melodyjnością muzyki. W odegraniu obydwóch tych sztuk uczestniczą najlepsze siły artystyczne, przyczem w operetce nadto udział bierze chór mieszany i akompaniuje orkiestra teatralna pod batutą dyr. Słomkowskiego, która przed rozpoczęciem tej sztuki odegra śliczną uverturę. To przedstawienie również uzupełnia produkcje muzyczno-wokalne pp. K. Krawskiej, dyr. Władysława Baracza (z jego niezrównanymi humoreskami) i W. Maszańskiego.

— **Milicjanci miejscy pod ratuszem.** Od dwóch dni pod ratuszem wystawują milicjanci miejscy, którym 15 b. m. należała się zapłata za 2 tygodnie, a dotychczas jej nie otrzymali. Wobec zwinięcia policji miejskiej, nie wiadomo, kto ma im wypłacić zaległy żołd, a tymczasem milicjanci chodzą od jednego biura do drugiego, nie wiedząc, co począć z sobą.

— **Nabożeństwo żałobne.** Za spokój duszy ś. p. Stefanii z Dirinów Bajraczyńskiej odbędzie się nabożeństwo żałobne w środę 24 b. m. o godz. 11 rano w kościele archikatedralnym obrz. łac.

— **Wieści z Krakowa.** Droga przez Bukareszt udało się „Gońcowi Kijowskiemu” uzyskać nieco wiadomości od osoby, która trzy tygodnie temu bawiła w Krakowie:

„Jak już wiadomo, miasto ewakuowano. Ewakuacja jednakże nie była zupełna. Opuściły Kraków wszystkie władze cywilne i większa część ludności. Pozostało natomiast jeszcze około 50.000 mieszkańców, a to na mocy specjalnego zezwolenia władz wojskowych. Zezwolenie to oczywiście otrzymali ci tylko, którzy wykazali się, iż posiadają odpowiedni zapas żywności. Żaloga obecna twierdzy stanowią wyłącznie wojska austriackie, nie zaś pruskie, ani nawet mieszane. Komendantem miasta jest pułkownik Haller. Dowiadujemy się między innemi, że teatr miejski zamknięto i zamieniono na szpital. Funkcjonują natomiast kinoteatry i grywa teatr ludowy. Dzienniki wychodzą prawie wszystkie. Tramwaje i dorożki kursują, kawiarnie otwarte do godz. 10-ej wieczór”.

— **Niedola zbiegów galicyjskich.** Izba adwokacka w Wiedniu — jak donoszą dzienniki rosyjskie — oświadczyła się przeciwko załatwianiu spraw przez adwokatów, zbiegłych z Galicji. Wobec tego adwokaci ze Lwowa, Krakowa, Przemyśla, Sambora i Czeriwowic, przebywający w Wiedniu, urządzili zebranie protestujące.

Incydent z adwokatami jest drobnym epizodem, ilustrującym nastroje Wiednia, nieprzychylny dla zbiegów z naszego kraju. Dodać nadto należy, że zbiedzcy galicyjscy znajdują się w położeniu przymusowem, gdyż wyjazd z Austrii i powrót do Galicji przez pań-

stwa neutralne jest (niezależnie od dużych kosztów) ogromnie utrudniony wskutek niesłychanych obostrzeń przy wydawaniu przepustek na wyjazd zagranicę.

— **Strasne zderzenie z tramwajem elektrycznym.** Onegdaj w nocy zwożono śnieg z górnej części Gródeckiego na Wały Hetmańskie. Jeden z wozów elektrycznych, do którego przyczepione były trzy wozy ciężarowe ze śniegiem, najechał na stojący na szynach wóz, zaprzężony w dwa konie. Zderzenie było tak silne, że wóz rozleciał się w kawałki, a siedzący na wozie chłop padł na miejscu. Padły również oba konie. Jak się pokazało, przyczyną wypadku było to, że motorowy nie mógł utrzymać wozu, czy to z powodu wadliwości hamulca, czy też oślizgłych szyn. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

— **Potrącony przez tramwaj.** Pod wóz tramwaju elektrycznego wpadł wczoraj na ul. Ruskiej Szajel Eiselberg i odniósł liczne kontuzje. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy byli łaskawi okazać mi swe współczucie w moim nieszczęściu i oddać ostatnią posługę memu ś. p. mężowi, składam tą drogą wyrazy szczerzej podzięk.

305

Walerja Czarniakowska.

Zwrot 105.000 rubli. „Warsz. Dniownik” donosi: „Jego Cesarska Wysokość Zwierzchni Wódz Naczelny, biorąc pod uwagę lojalne zachowanie się wobec naszej armii ludności polskiej w jej ogólnej masie i życzliwość obywateli kieleckich dla wojsk rosyjskich, zwłaszcza w ostatnich czasach, uznał za możliwe, okazując szczególną łaskę, zadośćuczynić wnioskowi generała gubernatora warszawskiego co do zwrotu 105.000 rb., ściąganych z miasta Kielc w końcu lipca 1914 roku za przypadek strzelania do naszych wojsk”.

© **Lekarze w Austro-Węgrzech.** Austro-Węgry powołały pod broń wszystkich lekarzy w wieku do 50-tego roku życia.

© **Demonstracje antyrumuńskie na Węgrzech.** „Daily Mail” podaje, że w Budapeszcie odbyły się poważne demonstracje przeciwko Rumunji. Policja musiała demonstrantów rozpedzić. Zaburzenia wybuchły także w innych miastach.

© **Generałowie Samsonow i Martos w niewoli.** Niedawno prasa rosyjska na podstawie oświadczenia członka komitetu aleksandrowskiego opieki nad rannymi generała-piechoty Kriukowa podała do wiadomości, iż w twierdzy Koenigstein znajduje się generał niewiadomego nazwiska, nie opuszczający nigdy swej celi.

Obecnie gazety moskiewskie dowiadują się z wiarygodnego źródła, iż tym generałem jest gen. Samsonow. Według opowiadań jeńców gen. Samsonow dostał się w walce pod Szczytnem do niewoli w warunkach tragicznych. Otoczony zewsząd przez nieprzyjaciół, dokładał on wszelkich starań celem zajęcia pozycji bardziej dla jego armji sprzyjających, gdy się przekonał, iż jest to niemożliwością, postanowił odebrać sobie życie. W chwili, gdy do gen. Samsonowa podszedł oficer niemiecki, oświadczając, iż jest jeńcem Niemiec, generał strzelił do siebie z rewolweru. Niemcy zabrali ciężko rannego gen. Samsonowa i ulokowali go w szpitalu, gdzie z trudnością uratowano mu życie. Po wyzdrowieniu gen. Samsonowa poddano szczegółowemu badaniu; nie dowiedziawszy się jednak od niego żadnych tajemnic, umieszczono jeńca w twierdzy Koenigstein. Administracji twierdzy polecono mieć pilne baczenie na gen. Samsonowa, aby nie ponowił zamachu samobójczego.

Interesujące są również losy gen. Martosa. Gdy gen. Martos dostał się do niewoli, w Niemczech zaczęły kursować pogłoski, iż osławiony zburzeniem Kalisza Preusker dostał się w ręce rosyjskie. Władze niemieckie, chcąc uratować Preuskera, który mógł być przez Rosjan rozstrzelany, oskarżyły gen. Martosa o znęcanie się nad spokojną ludnością Prus Wschodnich. Generała Martosa zakuto w kajdany i umieszczono w więzieniu, oświadczywszy mu, iż będzie sądzony przez sąd polowy, poczem postarano się o to, aby wyższe władze wojskowe rosyjskie dowiedziały się o losie gen. M. Gdy jednak okazało się po jakimś czasie, iż Preusker wcale nie dostał się do niewoli, gen. Martosa osadzono jako zwyczajnego jeńca w Koenigstein, oświadczając, iż poprzednie postępowanie z jego osobą było skutkiem nieporozumienia.

© **Tyfus płamisty.** Z Berna szwajcarskiego donoszą, że w Austro-Węgrzech panuje tyfus płamisty. W ciągu tygodnia zarejestrowano 3567 wypadków epidemii.

© **Obostrzenia w Niemczech.** Władze wojskowe niemieckie zabroniły bibliotekom i czytelniom wydawać publiczności dzieł i gazet, wydawanych przez państwa neutralne. Nie wykluczyły nawet prasy niemieckiej w Szwajcarii. Dozwolono tylko czytać gazety austriackie.

© **Barbarzyństwo niemieckie.** Z Belgii donoszą, że Niemcy przy rekwizycji miedzi nie oszczędzili

nawet słynnej grupy „Droga na Golgotę”, znajdującą się w kościele Serca Jezusowego w Tournai. Grupę tę mają przetopić na wyrób pocisków niemieckich.

Z geografii Królestwa.

OSTROŁĘKA.

Ostrołęka, miasto powiatowe w gub. łomżyńskiej, nad rzeką Narwią leży wśród piaszczystej i leśnej okolicy, stanowiącej obszar tak zwanej Ostrołęckiej puszczy, na lewym brzegu Narwi. Przez Ostrołękę przechodzi szosa I-go rzędu, z Warszawy do Kowna prowadząca; droga bita II-go rzędu łączy Ostrołękę z Ostrowiem (odl. 39 wiorst) i Małknią, najbliższą stacją drogi żel. warsz.-piotrogrodzkiej (w odl. 54 w.); od Warszawy odległa 109 wiorst, od Łomży 33 wiorst.

W ostatnich czasach Ostrołękę połączono trzema liniami kolei warsz.-piotrogrodzkiej Tłuszczem, Małknią i Łapami.

Ostrołęka jest niewątpliwie jedną z najdawniejszych osad na obszarach puszczy ostrołęckiej. Ziemowit III, ks. mazowiecki, dzieląc swe posiadłości między synów w 1379 r., daje Janowi, oprócz Czerska i Warszawy, i Ostrołękę, naturalnie z całym obszarem puszczy. Przywilej miejski otrzymała osada od Janusza Starszego w r. 1427. Po wcieleniu Mazowsza do korony Ostrołęka z całym obszarem lasów stała się starostwem niegrodowem, oddanem królowej Bonie, która w 1552 r. zatwierdziła cechem przywileje, nadane przez ks. Konrada w r. 1502. W r. 1563 pożar zniszczył miasto, posiadające już wtedy 334 domy. Stefan Batory obdarzył je swobodami w r. 1578. W r. 1702 zaszły pod Ostrołęką walki między Szwedami a broniącymi im przechodu przez puszcę Kurpiami. Wielkiej doniosłości dla losów całej kampanii walka zaszła tu dnia 26 maja 1831 r. między wojskami polskimi pod wodzą generała Skrzyneckiego a armią rosyjską.

Zabytków przeszłości nie posiada Ostrołęka żadnych prócz kościołów. Parafialny, założony przez ks. Janusza w r. 1399, przebudowywany był w r. 1646 i po spaleniu w 1831 r. odnowiony w r. 1873 zatracił pierwotną postać ostrołukowej budowli. Kościół pobenedyktynski, zbudowany w r. 1666, wnętrzem, przyozdobionem freskami, przypomina kościół św. Anny w Warszawie.

Powiat ostrołęcki ciągnie się wąskim pasem w kierunku od południo-wschodu ku północy-zachodowi. Graniczy od północy z Prusami, od wschodu z pow. koleńskim i łomżyńskim, od południa z ostrowskim, od zachodu z makowskim i przasnyskim. Obszar powiatu wynosi 29.43 mil kwadr. Rzeką Narew, przerywającą go w kierunku od wschodu ku południo-zachodowi, dzieli obszar powiatu na dwie prawie równe połowy, różniące się przecie bardzo swymi fizycznymi cechami. Północna połowa leśnista i bagnista, składa się z dorzeczy aż trzech rzek, prowadzących do Narwi wody bałtyckiego płaskowzgórza jeziornego. Rzekami temi są: Omulew, Rozoga i Skwa. Płyną one leniwo, prawie że równolegle do siebie, rozlewając się w szerokie bagniste doliny. Wąskie i mało wydajne wododziały pokryte są lasami. Gleba tu przeważnie piaszczysta, uboga. W odległości 2 wiorst od Ostrołęki, na prawym brzegu Narwi, rozciąga się obszar piaszczystych wzgórków, poprzerzynanych błotami i pokrytych rzadką brzezina i karłowatą sośniną. Ruchomy piasek pod działaniem wiatru przesuwają się coraz dalej, zasypując przyległe wioski.

Ten ubogi obszar zamieszkują Kurpie; przeważa tu drobna posiadłość. Ubóstwo gleby zniwala ludność do innych zajęć, jak myślistwo, rybołówstwo, przemysłnictwo. W tejże północnej części mieści się obszar dawnej puszczy myszyńskiej.

O wiele korzystniej przedstawia się południowa część powiatu, zamieszkała przez Mazurów. Jedna tylko rzeka Orz lewy dopływ Narwi, przerywa ten obszar, płynąc wąską o dość wysokich brzegach doliną. Wzniesienie poziomu wzrasta tu w kierunku ku wschodowi i południowi, dochodząc do 400 stóp nad poziom morza, podczas gdy w północnej połowie doliny rzek mają około 280 a wododziały do 350 stóp wzniesienia. Gleba tu bogatsza, żyzniejsza, a nawet miejscami pszenna (około Goworowa i Czerwina), rolnictwo stanowi główne zajęcie ludności; gospodarstwa większe częściej się spotykają, ale parcelacja w ostatnich dziesiątkach lat bardzo je przetrzęsła.

Z produktów kopalnych, oprócz mało użytkowanych torfów i zarzuconych rud błotnych, znajduje się tu bursztyn, głównie w północnej połowie. Ale dobywanie bursztynu od wielu już lat upadło, głównie z powodu zakazu poszukiwań w lasach rządowych, zajmujących znaczną część obszaru, a grunty kurpiowskie są już dawno zupełnie wyczerpane. Przemysł fabryczny prawie że nie istnieje; z większych zakładów należy wymienić cukrownię w Gucinie koło Goworowa i młyn amerykański w Olszowie. Pod względem administracyjnym powiat dzieli się na jedno miasto i 11 gmin wiejskich z 208 wsiami. Oświata nie stoi na dostatecznym poziomie, jak o tem świadczy bardzo mało ilość szkół (11).

Kosynierzy.

Wejście Prusaków do Kalisza, dzikie pastwienie się nad bezbronną ludnością, barbarzyńskie niweczenie niezliczonych wsi i miast, wszystko to razem tak podzielało na ludność, zawsze zresztą wroga żywiołowi niemieckiemu, że tu i ówdzie chłopcy i robotnicy fabryczni na serio zaczęli myśleć o samoobronie. Lud polski uchwycił cepy, widły i kosy, na sztorc do drażka przyprawione, skorzystał z posiadanych tu i ówdzie rewolwerów i fuzji i oto powstała pierwsza partia partyzantów, zorganizowana przez żołnierza-inwalidę, który podczas wojny z Japonią stracił był na polu bitwy dłoń prawej ręki.

Partię składało sześćdziesięciu młodych ludzi, z których jedna trzecia zaledwie posiadała broń palną, jedna trzecia — kosy, a reszta szła uzbrojona w siekiery, widły i cepy.

Żołnierz-inwalida rozumiał dobrze, iż akcja jego, jeśli ma być coś warta, ograniczyć się musi do urywania podjazdów pruskich, wycinania maruderów i przejmowania furazów.

Z tą myślą zebrawszy oddział, polecił mu zapatrzyć się w żywność na trzy dni i zagłębił się z nim w pograniczne lasy nad Ukleją.

Okolice były puste, jak wymiótł. Ludzie pochowali się kędyś, dobytek, gdzie mogli, ukryli, resztę zabrali Niemcy, bobrujący bezkarnie po tej części kraju. Z tego powodu oddział nasz przez dwa dni na próżno szukał okazji starcia się z wrogiem, aż nareszcie wydostał się na piaszczystą drogę.

— Trzeba na zwiady wysłać nam kogoś. Ze dwóch was na ochotnika niech pójdzie i dowie się, co tam w mieście słychać, to się odpowiednio do tego musimy urządzić.

— To ja z Walkiem pójdziemy! — zawołał chłopak o jasnych, jak len włosach i inteligentnem spojrzeniu. — Zostawiamy broń tutaj, bo gdyby nas śwaby obejrzały, że mamy broń przy sobie, jużby nas nie puściły! Wy zaś, bracia, siedźcie tu, ino przygotujcie się, bo może my wam kogo naprowadzimy!

— Ejże! — zawołał bezręki — a jak wy to zrobicie, bo może biedy nam tu napytacie? Ja muszę wiedzieć o wszystkim, bo odpowiadam za wszystkich, jako wasz komendant!

— Ano, toć prawda jest, wyście tu głowa, to się należy wam odkryć mój projekt. Tedy słuchajcie!

Tu chłopiec odszedł na bok z bezrękim i opowiadał mu coś zcicha. On zaś słuchał uważnie, potem jął kręcić głową, wreszcie po długim namyśle machnął ręką.

— Ano — rzekł — próbować można; ale ty robaku, nie wrócisz, to pewna!

— Wróć, kochany nasz wodzu, wróć! A jeśli nie wróć, to przecie w świętej sprawie życie poświęć! Na to wyszliśmy z bronią, aby karku nastawić, a głowy nie żałować! Co ma być, to będzie!

— Więc idź, Stachu, i ty, Walku, skoro już takie wasze postanowienie! A o nas zmartwienia nie miejcie, my się ta rażno przygotujemy!

■ ■ ■

Rozstawione pod N... pikiety pruskie ujęły dwóch parobczaków z biczyskami w ręku, spieszących w stronę miasta. Odstawiono ich do dyżurnego oficera. Ten, nie znając języka polskiego, musiał wezwać tłumacza.

— Skąd jesteście?

— Z miasteczka R. — odpowiedział Stach.

— A co znaczą te biczyska w waszych rękach?

— A bo my z furami jechaliśmy do wiatraka.

— Po co?

— Mamy tam cztery fury ziarna, więc chcieliśmy zemleć.

— A to bliżej wiatraków nie macie?

— Jest jeden, ale właściciel z przeproszeniem państwa, Niemiec, to wyjechał do Prus na wojnę i zamknął interes, więc trzeba tutaj mleć.

— To we dwóch wieziecie cztery fury?

— We czterech, ale dwóch zostało dopilnować koni.

— A pocóż wy odbieżeliście koni i ziarna?

— A no, toć właśnie bieda, że zamiast bez most, który się rozleciał, droga prowadzi przez strumień, a przy moim wozie, że to piach i pod górę, to koniska szarpnęły i złamały dyszel, zaś temu o! (tu wskazał na Walka), oś zadnia pękła! Tośma lecieli o pomoc z wiatraka, a tu panowie nas zatrzymali, jakbyśmy zaś byli jakie zbiry i psubraty!

Oficer roześmiał się zjadliwie.

— To ja wam ułatwię zadanie, ale, pod warunkiem, że mi zboże sprzedacie; pośle z wami szwadron jazdy i wozy dostawimy sami, a wam się zapłaci. Ale, jeżeli tu wyjawi się jakiś podstęp, a no, to pójdzicie na gałąź!

Stach udawał, że się namyśla.

— Swoje zboże, to zgoda, sprzedam panom — ale za innych gadać nie będę. Spytajcie ich ta sami!

— No, a ty sprzedasz swoje? — zwrócił się oficer do Walka.

— Ja tam nijakiego zboża na sprzedanie nie mam! — odparł Walek.

— Jakto? Co? Co? Gadaj! To tamten chłopiec zmyśla? — pytali Prusacy.

Stach ścierpl. Ufając jednak sprytowi towarzysza, czekał, jak on też wybrnie z ciekawej sytuacji. Zaś Walek recytował, jak z nut:

— A bo ziarno je ojcowe, nie moje, to by mi ojciec łanie dał, żebyśmy zaś sprzedali! O jery!

Niemcy roześmieli się na te słowa Walka i z zupełnem już zaufaniem do obydwu chłopców dali im eskortę, złożoną z dziesięciu huzarów i cztery luzaki.

Stach i Walek z oznakami zadowolenia skłonili się panom oficerom i wkrótce cały orszak posuwał się żywo drogą, kędy czała się nasza partia.

Gdy dochodzili do zarośli gąiku, oddzielającego drogę od strumienia, który w tem miejscu równoległe do drogi płynął, nagle głos wilgi zabrzmiał w powietrzu.

Ptaszyna rozkrzyczała się snadź nie na żarty, bo przelatując w głąb gaju, wołała prawie ciągle:

— Zofia, daj na piwo, dam i ja!

— Dam i ja! —

przedszedł ptaka, zawołał Walek. Idący przy koniu wachmistrza Stach pochwylił słowa Walka i że ów wachmistrz znał właśnie język polski, rzekł do niego:

— A wilgi, jak dobrze głos ich naśladować, to zlatują się do wołającego, jakby go chciały poznać bliżej. Niech no pan spróbuje:

— Ja tego nie umiem. Świśnij ty, jeżeliś taki majster! — odparł Niemiec.

Stach złożył ręce przy ustach i zaświstał — jak wilga.

Odpowiedziało mu odrazu kilka głosów.

Niemiec zwrócił się całym ciałem w stronę lasu.

— O, das ist sehr wunderlich! — mruknął.

Tymczasem zbliżali się już do owego mostu, przerzuconego przez strumień, który przecinał w tem miejscu drogę.

Stach świstał trzy razy — i znów, ale teraz już i z przydrożnych krzaków odpowiadały mu chórem domniemane wilgi.

Zaniepokojony wachmistrz snadź przeczuł podstęp, bo uskoczywszy z koniem w bok od drogi, krzyknął do swego oddziału:

— Halt!!

Ale ten manewr właśnie był dla niego zgubnym.

Stach, jak rozjuszony żbik, skoczył za nim i chwyciwszy za nogę, zwałił z konia.

W tej chwili z olszynki, z rowów, z zarośli wysunęły się szare postacie chłopstwa, od mostu drogę przecięli kosynierzy, a z tyłu, odcinając Niemcom odwrót, biegł na czele dwudziestu ludzi, uzbrojonych w rewolwery i fuzje, jednoręki inwalida.

Prerażony podjazd huzarski skłębził się, rzucił na oślep naprzód i wpadł na kosy oddziału, który od mostu zagradzał mu drogę. Brzęk kos, kwik koni, jęki dobijanych meżów zwały się w jeden potężny akord bojowy z łomotem cepów i zgrzytem siekier o czerepy i kaski prusactwa.

W przeciągu jednego pacierza wszyscy huzarzy leżeli martwi, sześć zaś zdrowych koni i broń zabitych stały się łupem partyzantów. Stach i Walek otrzymali rany, niezbyt ciężkie na szczęście, zaś innych stracił, bodaj najmniejszych, dzielny oddział nie poniósł. Należało tedy pomyśleć o dalszych losach wojowniczej młodzieży. Rannych, po opatrzeniu ich, posadzono na zdobyte konie, jednoręki wódz wraz z trzema uzbrojonymi w niemieckie karabinki młodzieńcami siadł na pozostałe, doskonałe, choć dość ciężkie rumaki i porzuciwszy niebezpieczną teraz oczywicie drogę, ruszono polami i łąkami, wybierając jaknajbardziej zarosłe okolice, ku brzegom Wisły.

— Teraz należy nam się chwilowo rozdzielić — zdecydował inwalida.

— Niech szwaby myślą, że istnieje więcej partii, niż jedna. To napędzi im strachu, bo jeśli lud wiejski weźmie się do broni, tedy im nie popasać długo na terenie Królestwa!

Postanowiono więc, że jedna partia, złożona z dwudziestu ludzi, ruszy na Waganiec, druga w takiej samej sile ruszy na wschód, do starej drogi, a trzecia, najsilniejsza, pod wodzą jednorękiego inwalidy, wróci na trakt, by śledzić ruchy Prusaków, którzy przecie pogromu swoich huzarów płazem nie puszcza.

Punkt zborny naznaczono w dolinie nad Wisłą, porośnięj wikliną.

— Jutro wieczorem zbierzemy się więc znowu! — rozkazał jednoręki.

I w chwilę później oddziały rozpięzchły się każdy w swoją stronę.

* * *

Stwierdziwszy na miejscu wycięcie huzarów, wysłanych z dwoma nieznanymi parobkami po domniemane ziarno, wojsko pruskie wpadło w prawdziwą szal wściekłości.

— Jakto? — oburzał się generał Vogt, dowodzący ekspedycją landsturm — jakto?! Więc lud polski już wszczął tu ruch partyzancki?!

Krwia spłynie tedy cała okolica! Spalimy wszystkie wsie i miasta i wyrzniemy Polaków do ostatniego!...

Wacław Pobudziński.